

Sąsiedzi

26 czerwca 2009

To w Polsce niemal temat tabu, ale chyba czas wreszcie mówić o nim głośno. Podczas II wojny światowej tysiące polskich obywateli dokonało obrzydliwych morderstw. Gdy tylko zaczęła zbliżać się niemiecka armia, wystąpili przeciwko swym sąsiadom – ludziom, obok których żyli przez wiele lat.

W 1939 roku mniejszość niemiecka liczyła w Rzeczypospolitej ok. 740 tysięcy osób. Wielu polskich Niemców już ma długo przed wojną rozpoczęło działanie w nazistowskich organizacjach. Zaś w chwili wybuchu wojny polscy Niemcy zgłosili się do ochotniczych dywersyjnych jednostek Selbstschutz (Samoobrony). Jak podają źródła (także niemieckie), pod koniec września 1939 roku Selbstschutz liczył Polsce ok. 80 tysięcy ludzi. W szeregach organizacji znaleźli się więc niemal wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni wywodzący się z populacji polskich Niemców.

Selbstschutz od początku wojny dokonywał straszliwych zbrodni. Znając najlepiej lokalny teren i społeczeństwo, członkowie „Samoobrony” skutecznie wyłapywali i zabijali Polaków uznanych za najbardziej niebezpiecznych dla nowej władzy. Sąsiedzi mordowali sąsiadów zwłaszcza na Pomorzu i w Bydgoszczy, ale też na Śląsku.

W pierwszych tygodniach wojny Selbstschutz wymordował kilkadziesiąt tysięcy bezbronnych cywilów. Zbrodni dokonywano w spontanicznie zakładanych obozach koncentracyjnych. Tak zbrodnie pomorskich „sąsiadów” opisuje strona muzeum obozu Stutthof (mającego początki w ochotniczym zapale gdańskich Niemców):

„Obozów takich było 19; znajdowały się w następujących miejscowościach: Bydgoszcz, Brodnica, Chełmno, Dorposz Szlachecki, Kamień Krajeński, Karolewo, Lipno, Łobżenica,

Nakło, Nowy Wiec koło Skarszew, Nowe nad Wisłą, Piastoszyn, Płutowo, Sępólno Krajeńskie, Solec Kujawski, Tuchola, Wąbrzeźno, Wolental koło Skórcza, Wyrzysk. Uwięzieni w tych obozach Polacy (zarówno mężczyźni, jak i kobiety oraz młodzież) w przytłaczającej większości zostali w okrutny sposób zamordowani. Opisy nielicznych świadków, którzy wręcz cudem uniknęli śmierci, mrożą krew w żyłach. Rozstrzeliwanych dobijano łopatami, kolbami, a niekiedy zakopywano jeszcze żywych. Matki zmuszano do układania w wykopanych dołach swoich dzieci, a potem je same rozstrzeliwano. Przed rozstrzelaniem gwałcono dziewczęta i kobiety. Polskie relacje o tych okrucieństwach znajdują potwierdzenie również w dokumentach niemieckich. Budziły one grozę nawet wśród Niemców, w tym również niektórych żołnierzy.”

Tak, nawet żołnierze Wehrmachtu nie byli w stanie tolerować okrucieństw wyczynianych przez polskich Niemców. To wstrząsające, iż praktycznie cała grupa społeczna – Niemcy mieszkający w RP – oddali się żądzy mordu na swych sąsiadach. Jeszcze bardziej dziwi, iż dziś mało kto przypomina o pierwszych ofiarach niemieckiej okupacji.

I o dniach, w których tzw. „zwykli Niemcy” pokazali na co ich stać.

Autor: Rybitzky

Źródło: [Niepoprawni](#)